

OPOWIEŚCI W OBIEKTYWIE

— ŚWIAT OKIEM VINCENTA LAFORETA



New
Riders

VINCENT LAFORET



Tytuł oryginału: Visual Stories: Behind the Lens with Vincent Laforet

Tłumaczenie: Piotr Cieślak
Skład: Ewa Galczak

ISBN: 978-83-246-4881-8

Authorized translation from the English language edition, entitled:
VISUAL STORIES: BEHIND THE LENS WITH VINCENT LAFORET; ISBN 0321793927;
by Vincent Laforet; published by Pearson Education, Inc, publishing as New Riders Publishing.

Copyright © 2012 by Vincent Laforet.

All rights reserved. No part of this book may be reproduced or transmitted in any form or by any means, electronic or mechanical, including photocopying, recording or by any information storage retrieval system, without permission from Pearson Education, Inc.

Polish language edition published by HELION S.A. Copyright © 2012.

All rights reserved. No part of this book may be reproduced or transmitted in any form or by any means, electronic or mechanical, including photocopying, recording or by any information storage retrieval system, without permission from the Publisher.

Wszelkie prawa zastrzeżone. Nieautoryzowane rozpowszechnianie całości lub fragmentu niniejszej publikacji w jakiegokolwiek postaci jest zabronione. Wykonywanie kopii metodą kserograficzną, fotograficzną, a także kopiowanie książki na nośniku filmowym, magnetycznym lub innym powoduje naruszenie praw autorskich niniejszej publikacji.

Wszystkie znaki występujące w tekście są zastrzeżonymi znakami firmowymi bądź towarowymi ich właścicieli.

Autor oraz Wydawnictwo HELION dołożyli wszelkich starań, by zawarte w tej książce informacje były kompletne i rzetelne. Nie biorą jednak żadnej odpowiedzialności ani za ich wykorzystanie, ani za związane z tym ewentualne naruszenie praw patentowych lub autorskich. Autor oraz Wydawnictwo HELION nie ponoszą również żadnej odpowiedzialności za ewentualne szkody wynikłe z wykorzystania informacji zawartych w książce.

Wydawnictwo HELION
ul. Kościuszki 1c, 44-100 GLIWICE
tel. 32 231 22 19, 32 230 98 63
e-mail: helion@helion.pl
WWW: <http://helion.pl> (księgarnia internetowa, katalog książek)

Drogi Czytelniku!

Jeżeli chcesz ocenić tę książkę, zajrzyj pod adres

<http://helion.pl/user/opinie/opobie>

Możesz tam wpisać swoje uwagi, spostrzeżenia, recenzję.

Printed in Poland.

- [Kup książkę](#)
- [Poleć książkę](#)
- [Oceń książkę](#)

- [Księgarnia internetowa](#)
- [Lubię to! » Nasza społeczność](#)

SPIS TREŚCI

WSTĘP	11
-------	----

ROZDZIAŁ 1.

MIARA WARTOŚCI ZDJĘCIA	19
------------------------	----



Początki	25
Fotografowanie dla innych	27
Pakistan	28
Dążenie do doskonałości	30

ROZDZIAŁ 2.

OPOWIEŚĆ W JEDNEJ FOTOGRAFII	33
------------------------------	----



Znaczenie historii	36
Kontekst opowieści	41
Historia chwili	42
Historia w wymiarze symbolicznym	45
Uwzględnianie i eliminowanie	46

ROZDZIAŁ 3.

MARIAŻ NARRACJI Z ESTETYKĄ	51
----------------------------	----



Prawdziwe sekrety	55
Chwila dumy	56
Ryzyko	59
Piękno w akcji	60
Fotografowanie nieistniejącego	62

ROZDZIAŁ 4.

SZTUKA SPORTU 67

Pierwsze kroki w fotografii sportowej	70
Apogeum emocji.	73
Odnajdywanie porządku w chaosie	75
Radzenie sobie ze stresem	76
Wyczucie tła	78
Wymowna chwila	81
Moment zawieszenia	82
Koncentracja	85
Nietypowe tło	86



ROZDZIAŁ 5.

DOKUMENTOWANIE TRAGEDII I WOJEN 89

Brutalna rzeczywistość	92
Podejmowanie ryzyka	93
Za kulisami wojny	94
Niebezpieczeństwa pod własnym dachem	97
Zdobywanie dostępu	98
Oblicza tragedii	101

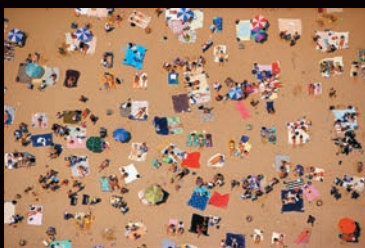




ROZDZIAŁ 6.

IM PROŚCIEJ, TYM LEPIEJ 105

Prostota na początek	108
Kiedy wybór jest podyktowany przez okoliczności...	111
Nie przesadzaj ze sprzętem.	112
Proste zdjęcie, prosty wybór	112
Podstawowy sprzęt	114
Właściwy obiektyw do właściwych zadań	117
Aksesoria i sposób pracy	119
Pamiętaj o różnorodności.	120
Pełna synchronizacja	122
Diabeł tkwi w szczegółach	124



ROZDZIAŁ 7.

Z LOTU PTAKA 127

Wyzwanie w powietrzu.	128
Z wysoka, lecz z bliska	130
Zbliżenia	131
Pogoda i przygotowania.	132
Proś o wskazówki	137
Oko artysty	139
Kwestia szczęścia	140

ROZDZIAŁ 8.

NOWY JORK, MOJA MIŁOŚĆ 145

Kobieta i pasy	146
Pierwsza strona	148
Unikanie banału	148
Dostrzec potencjał.	151
Po prostu fotografuj	152



ROZDZIAŁ 9.

SZTUKA WYBORU OBIEKTYWU 155

Obiektywowy dryl.	156
Potęga percepcji	158
Arsenał trików	163
Obiektywy zmiennoogniskowe a standardowe	164
Wybór obiektywu ze względów praktycznych.	164
Zapanuj nad kadrem.	166



ROZDZIAŁ 10.

ŚWIAT W OBIEKTYWIE TILT-SHIFT 169

Nierzeczywiste, a jednak prawdziwe	171
W służbie opowieści	174
Tilt-shift — tania sztuczka?	176
Uniknąć nudy	181
Podążanie za głównym tematem.	182
Szczęście sprzyja przygotowanym.	184





ROZDZIAŁ 11.

WIDZIEĆ ŚWIATŁO, UŻYWAĆ ŚWIATŁA 187

Znaczenie światła	191
Rusz się, zostaw światło	192
Analiza światła	192
Sztuka przewidywania	196
Magia pochmurnej pogody	199
Klasyczne podejście	200
Wyzwania techniczne	202
Szanuj rzemiosło	204



ROZDZIAŁ 12.

PANIÓŁO 207

Okazja	209
Zmiana nastawienia	212
Stare, sprawdzone sztuczki	214
Powrót do podstaw	217
Świadomość właściwości światła i obiektywu	219
Pamiętaj o ujęciu zamykającym	220

ROZDZIAŁ 13.

NIGDY NIE RÓB
PRZECIĘTNYCH ZDJĘĆ 223

W pogoni za nieosiągalnym 224

Rafy komplementów 226

Rola ego 227

Lekcje 228

O wytrwałości 230

Mierzyć wysoko 234





ROZDZIAŁ 2.

OPOWIEŚĆ W JEDNEJ FOTOGRAFII

Gdy miałem osiemnaście lat, umówiłem się na spotkanie z redaktorem gazety „Newsday”. Byłem wówczas na pierwszym roku studiów.

Jakimś cudem, zapewne dzięki mieszance uporu i swoistej naiwności, zbałamuciłem sekretarkę asystenta głównego fotoedytora, słynącą ze swego nieprzejednania, i uzyskałem pozwolenie na wstęp do redakcji. Żadnemu żółtodziobowi się to wcześniej nie udało.

Wkroczyłem więc do biura, w którym urzędował niejaki Kenneth Irby, przygotowany do pokazania swoich prac. Zanim jeszcze zdążyłem otworzyć album, mężczyzna spojrział na mnie i zapytał: „Jak się tu dostałeś?”

◀ Maria Szarapowa pokonuje Justine Henin 6:4, 6:4 i tym samym wygrywa finałowy mecz turnieju US Open w hali Arthur Ashe Stadium, 9 września 2006 roku

ISO 320 f/2,8 1/500 45 mm

Głównym celem fotografii jest przekazanie określonej koncepcji albo emocji, albo wyekstrahowanej relacji ze zdarzenia — a wszystko to w harmonii z odpowiednią estetyką kompozycji.

Rzeczywiście, nawet samo dotarcie na spotkanie nie było proste. Musiałem przekonać przyjaciela, by podwiózł mnie z Manhattanu na Long Island w trakcie straszliwej burzy śnieżnej.

Siedziałem cierpliwie, gdy mężczyzna przeglądał moje portfolio, które w owym czasie składało się ze zdjęć zachodów słońca oraz portretów mojej siostry. Były całkiem ładne — spędziłem nad nimi długie godziny w laboratorium, próbując uzyskać najlepsze, najbardziej artystyczne odbitki, na jakie mnie było stać.

„Nadal nie wiem, jak udało ci się tu trafić”, powiedział, zamykając album, „ale nie jesteś typem fotoreportera. Zdjęcia takie, jak przyniosłeś, nie nadają się do naszej gazety. W zasadzie do żadnej gazety, jeśli już o tym mowa”.

Nie to spodziewałem się usłyszeć.

„Powiem ci jeszcze, chłopcze, że być może rokujesz jakieś nadzieje, ale teraz zmiataj stąd”. Po chwili dodał jednak: „Jeśli traktujesz to naprawdę poważnie, przyslij mi kolejne próbki za miesiąc. Może wtedy pogadamy dłużej”.

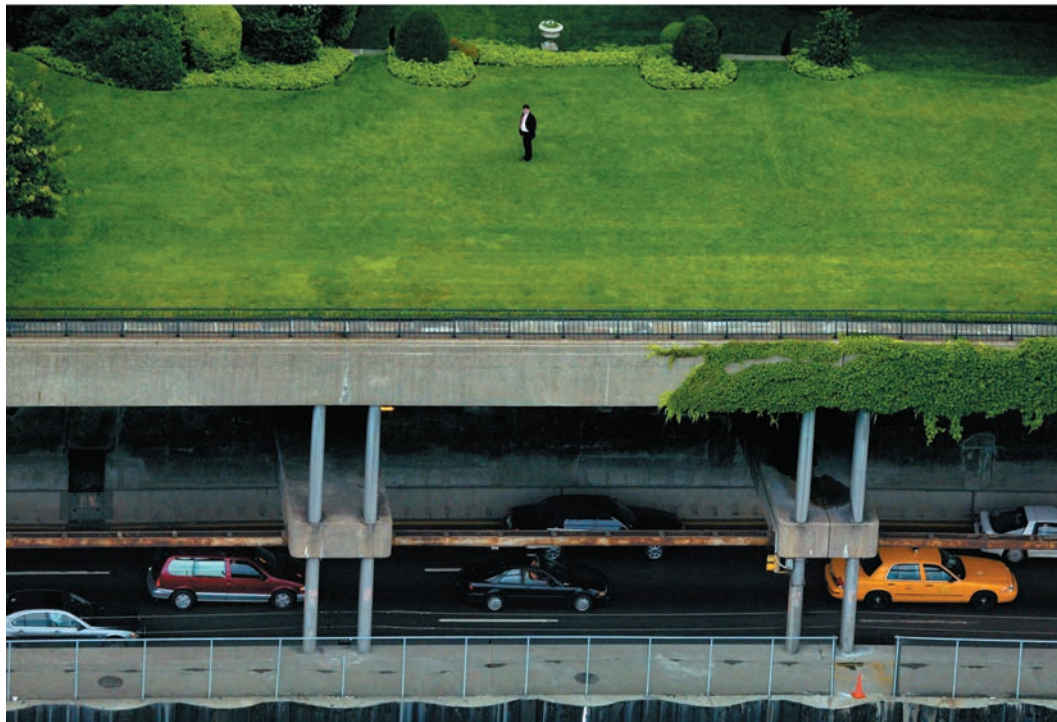
Wyskoczyłem z jego biura jak oparzony, czułem się upokorzony i zły. A w dodatku czekała mnie droga powrotna do domu przez śnieżną zamieć.

Trzy miesiące później, gdy wysyłałem Kennethowi Irby'emu kolejne próbki moich zdjęć, opublikowanych w gazetce uczelni Northwestern University, nadal byłem wściekły. O ile pamiętam, upchnąłem w kopercie garść odbitek oraz wycinków i dołączyłem do nich krótką notatkę, której treść nie była chyba tak sympatyczna, jak być powinna.

Odpisał mi jednak i spotkaliśmy się ponownie. Mój upór się opłacił: Kenneth stał się jednym z moich najważniejszych mentorów.

Był to zarazem mój pierwszy krok w kierunku zrozumienia roli narracji i historii w fotografii.

Ogród przy 1 Sutton Place South, ponad trasą Franklina Delano Roosevelta (tzw. FDR Drive),
pomiędzy ulicami East 56th a 57th w Nowym Jorku



ISO 400 f/5,6 1/1000 70 – 200 mm

ZNACZENIE HISTORII

Rola fotografa — czy to ślubnego, czy fotoreportera — polega na opowiedzeniu obrazem historii pewnej chwili, a niekiedy nawet całego wydarzenia skondensowanego w jednym zdjęciu. Właśnie to zdjęcie znajdzie się w gazecie albo w czasopiśmie na pierwszej stronie artykułu. To ono będzie sygnalizowało czytelnikowi, o czym opowiada dany reportaż. Tworzenie takich zdjęć jest najpoważniejszym wyzwaniem dla fotografa.

Umiejętność opowiadania historii obrazem dotyczy niemal każdego nurtu fotografii: zdjęć dla prasy, fotografii na zlecenie, a nawet fotek do pamiętnika i zdjęć najbliższej rodziny. Nawet jeśli jesteś zawodowym portrecistą, dobra narracja ułatwia zaaranżowanie zdjęcia i przejawia się we wszystkim, co robisz.

Twoim głównym celem jest zawarcie na zdjęciu określonej koncepcji, emocji albo relacji z jakiegoś zdarzenia, oprawionych w ramy estetycznej kompozycji.

Zostałem o tym poinstruowany, a potem sam zacząłem dostrzegać pewne prawidłowości w zdjęciach, które były wybierane do publikacji w gazecie: te, które były warte sześciuset, ośmuset czy dziewięćset słów artykułu, trafiały na jego czołówkę.

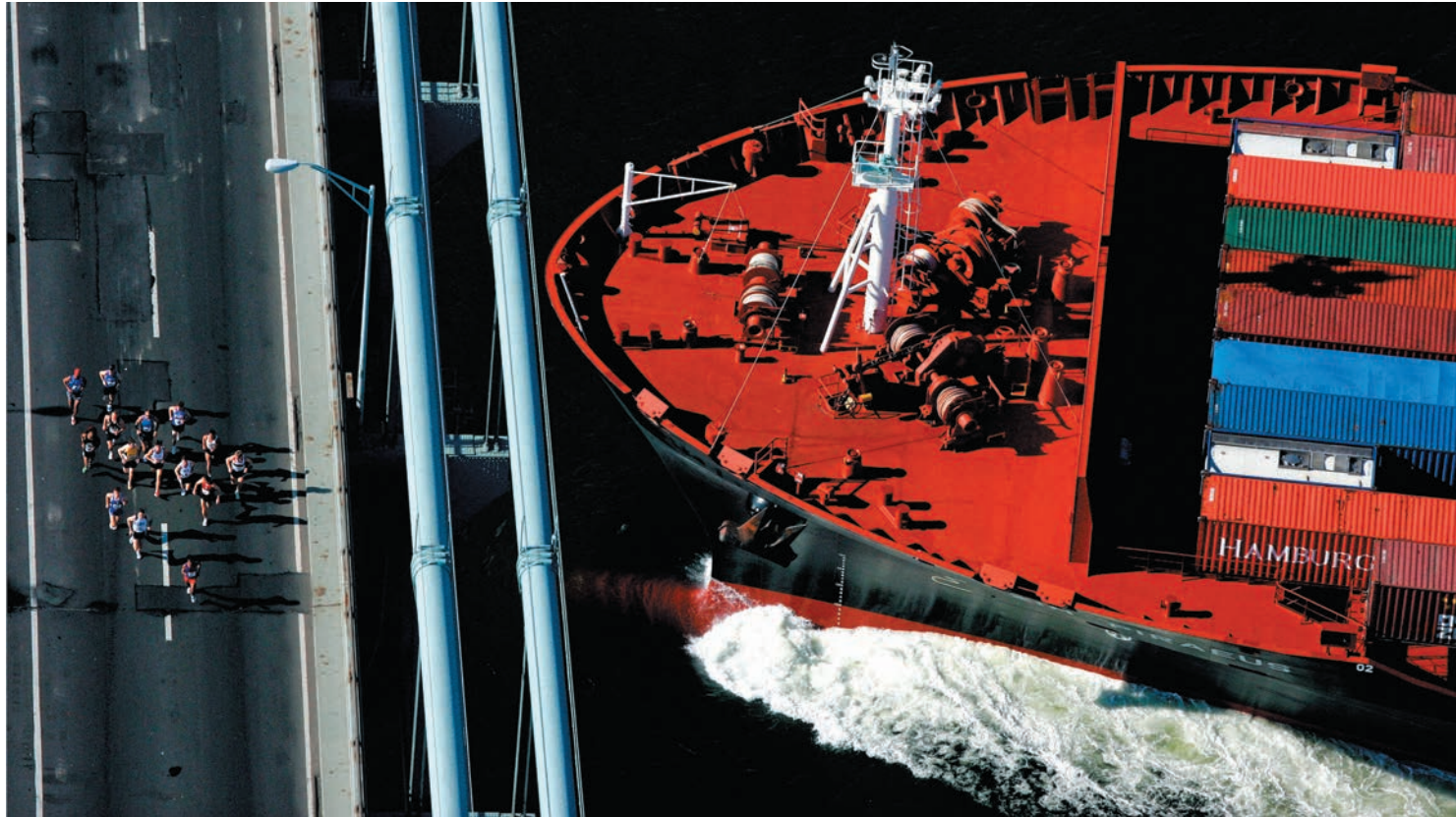
Kruczek polega na tym, że nie da się bujać w obłokach i fotografować wszystkiego, czego dusza zapagnie. To, co uwiecznisz na zdjęciu, powinno mieć związek z opisywanym zdarzeniem. Na stronie gazety jest skończona ilość miejsca, a zdjęcie może albo harmonijnie uzupełniać opowiadaną historię, albo nie.

W porządku, robisz zdjęcia... ale podobnych fotografii są setki. Która z nich najlepiej oddaje atmosferę wydarzenia? Na którym zdjęciu czuje się nastrój, emocje, doniosłość chwili?

Powinieneś nieustannie zadawać sobie zasadnicze pytania: Na czym polega wartość tej sceny? Co sprawia, że dane zdarzenie jest ważne? Co powoduje, że warto o nim rozmawiać i pisać, że nie wspomnę o fotograficznym reportażu w gazetach na całym świecie? Aby umieć na nie odpowiadać, Twój umysł musi być w nieustannym pogotowiu. Nie możesz po prostu płynąć z prądem i fotografować przypadkowych scen, łudząc się, że w ten sposób uda Ci się uwiecznić wymarzony moment.

To prawdziwe wyzwanie, gdyż sceny godne obiektywu nie zdarzają się przypadkiem. Musisz czuć emocjonalną i intelektualną więź z relacjonowanym tematem. Powinieneś też umieć spojrzeć na niego z odpowiedniej perspektywy. W rzeczywistości większość ludzi nie zdaje sobie sprawy z wagi rozgrywających się wydarzeń, dopóki spokojnie ich nie przemyśli, lecz wówczas jest już za późno na zdjęcia.

Zdjęcie lotnicze z dorocznego nowojorskiego maratonu w 2004 roku



ISO 400 f/6,3 1/2000 250 mm

Czteroletnia Clara Anisha Brown przytulona do wolontariusza Chada Meaux w trakcie ewakuacji zalanymi ulicami Nowego Orleanu. Clara i jej rodzice mieszkali w St. Bernard (Luizjana) i zostali uratowani po trzech dniach bez jedzenia i picia (sierpień 2005)



ISO 400 f/4,5 1/250 24 mm

*W rzeczywistości większość ludzi nie zdaje sobie sprawy
z wagi rozgrywających się wydarzeń,
dopóki spokojnie ich nie przemyśli,
lecz wówczas jest już za późno na zdjęcia.*

Fotograf jest jednym z aktorów wydarzeń, trudno mu więc przewidzieć, jak zapiszą się one w historii za lat dziesięć, a niekiedy nawet w znacznie krótszej perspektywie; ba, nie wie nawet, jak zostaną odebrane w jutrzejszej gazecie.

Fotografia na sąsiedniej stronie, przedstawiająca wolontariusza uczestniczącego w akcji ratunkowej matki i córki po przejściu huraganu Katrina, ilustruje poboczny wątek tragedii, który pokazuje, w jaki sposób klęska żywiołowa może przełamać rasowe animozje, choćby na krótki czas.

Nowy Orlean, a właściwie cała Luizjana, zawsze był teatrem żywiołowych konfliktów rasowych. Dla nikogo nie stanowiło to tajemnicy. Jeśli kiedykolwiek byłeś w Nowym Orleanie, być może zwróciłeś uwagę na flagi Konfederacji powiewające nad dachami niektórych domów. Na ciężar słów, padających z obydwu stron barykady.

Tymczasem na zdjęciu mamy małą, czarnoskórą dziewczynkę, obejmującą białego człowieka, na tle zalanego miasta. To, czego na zdjęciu nie widać, to dachy tutejszych domów, które w całości znalazły się poniżej linii wody. Rodziny, sąsiedztwo, świat mieszkających tu dotychczas ludzi — wszystko to przestało istnieć. Ta fotografia dobitnie ilustruje bardzo ważny aspekt tej katastrofy i przedstawia ludzi, których życie nagle uległo dramatycznej, nieprzewidzianej zmianie.

Nie bez kozery mawia się, że obraz jest wart tysiąca słów. Moim zdaniem jest wart znacznie więcej.

Maria Szarapowa pokonuje Justine Henin 6:4, 6:4 i tym samym wygrywa finałowy mecz turnieju US Open w hali Arthur Ashe Stadium, 9 września 2006 roku



ISO 320 f/2,8 1/500 45 mm

KONTEKST OPOWIEŚCI

Jednym z pierwszych tematów, jaki fotografowałem, gdy byłem nastolatkiem, był turniej tenisowy US Open. Znalazłem wejście prowadzące na główny kort i wślizgnąłem się do środka, aby móc fotografować z najtańszego sektora. Patrzyłem na fotoreporterów pracujących daleko w dole i marzyłem, by znaleźć się wśród nich.

Dziesięć lat później, w 2006 roku, moje marzenie się spełniło. Stałem na samym dole, na poziomie kortu, otoczony tuzami fotografii sportowej. Z tej perspektywy można zrobić doskonale zdjęcie, ilustrujące napięcie i radość z historycznego zwycięstwa. Choć z pewnością jest to bardzo ważna ilustracja z meczu, taka fotografia może być bliźniaczo podobna do tysięcy innych, zrobionych w analogicznych chwilach. Czasami lepiej pokazać scenę z szerszej perspektywy.

Aby zrobić to zdjęcie Marii Szarapowej, ustawiłem się na samej górze trybun, w tym samym miejscu, z którego fotografowałem jako nastolatek, i postanowiłem uwiecznić na zdjęciu panoramę kortu widzianą oczami zwykłego widza.

Użyłem obiektywu typu tilt-shift o ogniskowej 45 mm, który umożliwił mi zrobienie zdjęcia o nietypowym charakterze. Szarapowa jest pokazana ostro i wyraźnie, zaś sylwetka jej rywalki, Justine Henin, jest silnie rozmyta. Takie zdjęcie opowiada historię zwycięstwa z perspektywy tysięcy ludzi będących jego świadkami. Z tego punktu widzenia można też lepiej docenić rozmach imprezy, który trudno pokazać na fotografii zrobionej długim teleobiektywem ze względu na bardzo silne rozmycie tła.

Zdjęcie takie jak to jest loterią. Nigdy dokładnie nie wiadomo, w jakich okolicznościach i w jakim momencie zakończy się mecz. Umiejętność przewidzenia kierunku, w którym spojrzy przyszła zwycięzczyni po wygranej, to mieszanka doświadczenia i szczęścia. Postawiłem wszystko na jedną kartę: przyjąłem, że wygra Szarapowa i odwróci się w stronę sektora, w którym siedziała jej rodzina. Gdyby grała po drugiej stronie kortu, nie udało by mi się zrobić dobrego zdjęcia tym obiektywem.

Logicznie myśląc, szanse na przewidzenie tego, czy zwycięska zawodniczka będzie grała po „złej” stronie kortu, jak zachowa się po wygranej i w którą stronę się później odwróci, są dość nikłe. W dodatku masz tylko jedną, jedyną okazję do zrobienia wymarzonej fotografii. Tu nie ma mowy o powtórkach. A jeśli Ci się nie uda, nikt nie będzie się zastanawiał nad tym, czy stało się tak, bo rozładowały się akumulatory w Twoim aparacie lub karta pamięci nie była dobrze sformatowana, czy dlatego, że źle albo niedokładnie ustawiłeś ostrość. To nieistotne.

Z ustawieniem ostrości wiązało się zresztą kolejne ryzyko. Przy tym obiektywie musiałem ostrzyć ręcznie. Przyjrzyj się teraz uważnie omawianej fotografii i zwróć uwagę, że czubek rakiety tenisistki

i jej buty są odrobinę nieostre. Pomyśl tylko, jaką należy zachować precyzję, by w ten sposób ustawić ostrość w przypadku dynamicznej sceny, której główna aktorka jest w ciągłym ruchu.

Uważam, że pomimo ryzykownego podejścia udało mi się dobrze zilustrować zwycięstwo Szarapowej, która w tej konkretnej chwili znalazła się w centrum zainteresowania, a przynajmniej w centrum tenisowego świata, zaś Henin zesłała na dalszy plan, na margines uwagi. Główna strona czasopisma to podium dla zwycięzców. Przegrani nie trafiają na łamy gazet. O przegranych się zapomina.

HISTORIA CHWILI

To zdjęcie, przedstawiające gimnastyka w trakcie skoku przez konia, ilustruje kolejny sposób na opowiedzenie wydarzeń sportowych obrazem. Przykładowa fotografia została zrobiona w 2008 roku w trakcie letnich igrzysk olimpijskich w Pekinie, w Chinach.

Wokół mnie kłębił się tłum reporterów z aparatami, a z miejsc, które miałem do dyspozycji, tło wyglądało fatalnie. Po poszukiwaniach udało mi się wreszcie znaleźć pewien kąt, w który, co prawda, ledwie udało mi się wcisnąć, ale za to miałem z niego odpowiednią perspektywę, by móc fotografować rozgrywające się wydarzenia obiektywem 300 mm z przysłoną otwartą do maksimum — $f/2,8$.

Zdecydowałem się na to miejsce, gdyż w tle były widoczne barwy igrzysk. Tło jest wprawdzie całkowicie rozmyte, lecz to dobrze — nie widać w nim irytujących detali i konturów. Co ważniejsze, w kadrze nie widać też kamer telewizyjnych, które bardzo rozpraszałyby uwagę widza.

W odróżnieniu od Szarapowej na turnieju US Open ten lekkoatleta nie był pupilem publiczności. Przeciwnie, na trybunach znali go zapewne nieliczni, gdyż większość widzów stanowili Chińczycy, tłumnie przybyli, by wspierać swoją drużynę gimnastyczną. Wybór ciasnego kadru z bezosobowym tłumem w tle był więc podyktowany nie tylko względami estetycznymi, lecz także redakcyjnymi.

To zdjęcie puentuje historię zmagania z samym sobą. Liczy się tylko jeden człowiek, przeciwko całemu światu. To opowieść o lekkoatlecie i jego występie. W kadrze jest wystarczająco dużo wskazówek, które pozwolą widzowi z łatwością odgadnąć, iż rzecz dzieje się w trakcie igrzysk, ale ta konkretna chwila należy tylko do tego sportowca. Niektóre wydarzenia mają wymiar indywidualny, natomiast inne urastają do rangi symbolu narodowego. To kolejny przyczynek do decyzji, które należy umieć podjąć.

Alexander Artemev z drużyny gimnastycznej Stanów Zjednoczonych wykonuje skok w trakcie finałów ćwiczeń indywidualnych mężczyzn w hali krytego Stadionu Narodowego w Pekinie, igrzyska olimpijskie w 2008 roku



ISO 1250 f/2,8 1/1250 300 mm

Konserwatorzy mostu z Departamentu Transportu rzucają klucz Cesarowi Pazminowi w trakcie podnoszenia na wieży Mostu Brooklyńskiego flagi narodowej, która została opuszczona do połowy masztu po wydarzeniach z 11 września (kwiecień 2002)



ISO 200 f/18 1/250 14 mm

HISTORIA W WYMIARZE SYMBOLICZNYM

Kilka miesięcy po wydarzeniach z 11 września stałem na szczycie pylonu Mostu Brooklyńskiego, obserwując podnoszenie flagi, która po tragedii została opuszczona do połowy masztu. Była to historyczna chwila, symbolizująca powrót, odnowę, a przynajmniej zamknięcie etapu żałoby. W rzeczywistości kraj nadal był pogrążony w żałobie, lecz odżył na tyle, by podjąć wysiłek wznowienia normalnego życia.

Postanowiłem uwiecznić tę scenę obiektywem szerokokątnym ze względów praktycznych. Otóż na szczycie przeszła mostu jest bardzo niewiele miejsca. Wystarczy nieuważny krok w tył, by spaść. Użycie teleobiektywu po prostu nie wchodziło więc w grę.

Jeśli wykadrowałbym to zdjęcie ciaśniej, przyciąłbym górną część flagi i panoramę miasta, a przecież nie chciałem stworzyć opowieści o mężczyźnie, który próbuje złapać klucz. Sam klucz nie jest istotny, lecz stanowi element współtworzący wymowę tej sceny. Mężczyźni u podnóża masztu też nie odgrywają głównej roli. Nie tworzą samodzielnego tematu. Nie chodzi tu także o samą flagę. Dopiero jeśli połączysz wszystkie te składniki — flagę, pracowników pomagających mężczyźnie u góry, panoramę miasta i rzucony w górę klucz — otrzymasz wierną ilustrację tego, co wydarzyło się tamtego dnia. Symbol odradzającego się miasta.

Choć sam klucz nie tworzy opisaney historii, jego podrzucenie ma symboliczną wymowę. Ten gest zamyka kompozycję, dopełnia ją. Bez niego na zdjęciu czegoś by brakowało.

Pamiętam frustrację towarzyszącą wykonywaniu tej fotografii, gdyż sama scena nie była szczególnie dynamiczna. Ustawiłem czas naświetlania na 1/250 sekundy. Przy 1/125 nadal widać rozmycie, a 1/500 nadmiernie zamraza w kadrze każdy ruch. Przy 1/250 sekundy brzeg flagi jest odrobinę rozmyty, wyraźnie łopocze.

Potem było już tylko czekanie i przejmująca świadomość, że w centrum Manhattanu, w lewej, dolnej części zdjęcia, tam, gdzie stały wieże, teraz jest tylko pustka. Umieściłem flagę dokładnie w środku kadru, a rzucony klucz urósł do rangi symbolu tego przełomowego momentu w historii Nowego Jorku.

Bywa, że dobre zdjęcie różni się od arcydzieła zaledwie detalami. Centymetr w jedną stronę, centymetr w drugą mogą zdegradować świetny kadr do banału. Gest uwieczniony na tym zdjęciu scala całą kompozycję. Ważną rolę odgrywa też flaga, górująca nad resztą kadru, większa od sylwetek ludzi. Flaga Stanów Zjednoczonych jest zresztą dla Amerykanów szczególnym symbolem, tutaj zaś wznosi się ponad miastem, ku pokrzepieniu jego mieszkańców.

UWZGLĘDNIANIE I ELIMINOWANIE

Gdy jesteś w samym centrum wydarzeń i masz wrażenie, że tkwisz w oku cyklonu; jeżeli znalazłeś się w tłumie, otoczony setkami protestujących ludzi, musisz umieć wyeliminować wszystko, co uznasz za nieistotne z punktu widzenia opowiadanej historii. Jeśli zajmiesz się fotografowaniem spraw drugorzędnych czy zgoła nieistotnych, ryzykujesz przegapienie tego, co najważniejsze. Aby skupić się na głównym temacie, trzeba czasami założyć klapki na oczy.

W trakcie relacjonowania ważnych wydarzeń musisz być skoncentrowany na zasadniczym celu relacji i nieprzerwanie śledzić rozwój wypadków. Prócz tego powinieneś bezustannie się kontrolować: Czy rzeczywiście fotografuję to, co najważniejsze? Czy znajduję się we właściwym miejscu? Czy skupiłem się na odpowiednim aspekcie zdarzeń? Czy interpretuję je poprawnie? Nagle okazuje się, że kluczowym wyzwaniem jest znalezienie odpowiedniego motywu. Sama świadomość tego, co chcesz i musisz pokazać na zdjęciach, wcale nie oznacza, że uda Ci się to zrobić bądź że wypadki potoczą się zgodnie z Twoimi oczekiwaniami. Być może to, na czym Ci zależało, stało się pięć minut temu. Przegapiłeś.

Może się wydawać, że wymowa tego zdjęcia, przedstawiającego palenie kukły w Pakistanie, nie budzi wątpliwości, lecz jeśli przyjrzesz się całej scenie bardzo uważnie, z pewnością zwrócisz uwagę na śmiejącego się mężczyznę, stojącego pośrodku kadru. Całe wydarzenie miało miejsce po piątkowych modłach. Ktoś postanowił ubrać kukłę w amerykańską koszulkę i pociągnął za sobą tłum, który nieźle bawił się przed kamerami.

Przyjrzyj się temu zdjęciu raz jeszcze. Symbolika działań podejmowanych przez uwiecznionych mężczyzn jest bezsprzecznie czytelna, lecz jeśli popatrzysz na ich twarze, przekonasz się, że jest to dla nich forma zabawy. W ich gestach nie ma pasji, szaleństwa, nienawiści. Decyzja o uwzględnieniu twarzy mężczyzn w kadrze dopowiada drugie dno opowiadanej historii. Gdybym ich nie ujął, wymowa fotografii byłaby zupełnie inna.

Dwa tygodnie po 11 września obserwowałem wiec, otoczony wianuszkami ochroniarzy przemawiającego mułły. Z pewnością nie są wobec mnie przyjaźnie nastawieni. Mułła co chwila przerywa przemówienie okrzykiem „Zniszczyć Amerykę! Zabić Busha”, a dziesięcioletni tłum skanduje jego słowa. Tymczasem ja fotografuję niemal o krok. Na oczach wszystkich tych ludzi.

Samozwańczy zwolennicy Usamy Ibn Ladina na oczach tysięcy ludzi zgromadzonych na ulicach Peszawaru po porannych modlitwach w meczecie Kasima Ali Khana palą kukłę symbolizującą prezydenta Busha (wrzesień 2001)



W pewnym momencie napotykam wzrok jednego z ochroniarzy. Zdjęcie pokazane na sąsiedniej stronie zrobiłem po trzydziesto- albo czterdziestosekundowej wymianie spojrzeń. Nie mrugnął. Ja także nie mrugnąłem. Nie był to jednak pojedynek na siłę woli. Moim celem nie była konfrontacja. Nie miałem zamiaru niczego udowadniać. Chciałem po prostu uwiecznić na zdjęciu właśnie takie spojrzenie. Byłem tam na prawach dziennikarza i czułem się stosunkowo bezpiecznie, ale jeśli w jakichkolwiek innych okolicznościach ktoś patrzyłby na mnie w taki sposób, nie miałbym żadnej wątpliwości co do jego intencji i nienawiści do tego, co sobą reprezentowałem.

Musisz być skoncentrowany na zasadniczym celu relacji i nieprzerwanie śledzić rozwój wypadków. Prócz tego powinieneś bezustannie się kontrolować: Czy rzeczywiście fotografuję to, co najważniejsze? Czy znajduję się we właściwym miejscu? Czy skupiłem się na odpowiednim aspekcie zdarzeń?

W jego oczach można było wyczytać: „Nie jesteś tu mile widziany, a jeśli spotkalibyśmy się w innej sytuacji, poderżnąłbym ci gardło. Nie jesteśmy przyjaciółmi. To wojna”. Ten przekaz jest zarazem głównym elementem narracji zdjęcia, gdyż uwieczniony na nim mężczyzna sugestywnie patrzy wprost na widza.

Jeśli sfotografowałbym tę samą scenę w ujęciu portretowym, zatraciłaby swoją wymowę. To nie jest portret. To nie jest kadr na okładkę „National Geographic”. Zrobiłem to zdjęcie obiektywem 24 mm tak, by ująć dwóch kolejnych mężczyzn, stojących tuż za pierwszym. Wymowa tego zdjęcia wymagała szerszego kontekstu, pokazania, że główny bohater nie jest sam. Ma za sobą ludzi podzielających jego poglądy.

Twarz mężczyzny była wyjątkowo fotogeniczna, lecz nie miałem żadnych wątpliwości co do jego wojowniczej natury. Był zdyscyplinowanym, śmiertelnie poważnym człowiekiem. W pewnym sensie jego życie sprowadzało się do jednego celu: ochrony mułły przed wszystkim i wszystkimi, którzy byliby dla niego zagrożeniem. Nietrudno jednak domyślić się drugiego dna. Zważywszy na rodzaj modłów, jakie wznosił mułła, uwieczniony mężczyzna był zarazem trybikiem w maszynie, której ostatecznym celem jest zgładzenie wrogów islamu. Starałem się oddać jego emocje tak, by czytelnik gazety, patrzący na to zdjęcie, nie miał co do tego żadnych wątpliwości.

Przyboczny ochroniarz jednego z miejscowych przywódców duchowych dotoczył do ponad piętnastotysięcznego tłumu zwolenników fundamentalistów islamskich, by słuchać przemówień i modłów wznoszonych podczas antyamerykańskiego wiecu (wrzesień 2001)





PROGRAM PARTNERSKI

GRUPY WYDAWNICZEJ HELION

- 
- The image features four hands, two from the top and two from the bottom, holding four puzzle pieces arranged in a square. The top-left and bottom-left pieces are olive green, the top-right piece is olive green, and the bottom-right piece is red. The hands are positioned as if they are about to place the pieces together.
- 1. ZAREJESTRUJ SIĘ**
 - 2. PREZENTUJ KSIĄŻKI**
 - 3. ZBIERAJ PROWIZJĘ**

Zmień swoją stronę WWW
w działający bankomat!

Dowiedz się więcej i dołącz już dzisiaj!

<http://program-partnerski.helion.pl>



Zdjęcia warte tysiąca emocji

ZROBIENIE ZDJĘCIA, KTÓRE OPOWIADA PEWNĄ HISTORIĘ, TO PRAWDZIWA SZTUKA. Musisz wiedzieć, co powinno się znaleźć w kadrze, a co należy odrzucić. Musisz zrozumieć, co warto wyeksponować, by podkreślić wagę narracji. Jak użyć światła, kształtów i kolorów, by nie tylko wyrazić pewną myśl, lecz także nadać zdjęciu artystyczną wartość. VINCENT LAFORET — zdobywca nagrody Pulitzera, zaliczony w poczet stu najbardziej wpływowych ludzi w dziedzinie fotografii przez magazyn „American Photo” — daje nam niepowtarzalną szansę spojrzenia na sztukę robienia zdjęć przez pryzmat jego prac oraz doświadczenia w fotografii prasowej i reklamowej.

Ta piękna książka została zilustrowana bajecznie kolorowymi, całostronicowymi fotografiami, którym towarzyszą opisy konkretnych sytuacji (skutki huraganu Katrina, igrzyska olimpijskie czy konflikt w Pakistanie) uzupełnione o informacje techniczne. Dzięki ponad stu przykładowym zdjęciom masz w zasięgu ręki przekrojowy materiał, który pomoże Ci w realizacji własnych celów artystycznych oraz połączy możliwości aparatu z indywidualnym pomysłem na interesujące historie.

- Dowiedz się, w jaki sposób wykorzystać mocne strony fotoreportażu do sugestywnego opowiedzenia historii.
- Użyj światła, kształtów i barw do aranżowania bogatych kompozycji, które nie tylko wyrażają pewną myśl, lecz również decydują o pięknie zdjęcia i jego warstwie emocjonalnej.
- Poznaj te zależności między pierwszym planem i tłem, które można twórczo wykorzystać do zaaranżowania kompozycji o sugestywnej wymowie. Naucz się wybierać obiektywy, które będą korespondowały z koncepcją zdjęcia.
- Poczytaj o prawdziwej wartości zdjęć i poznaj tajniki tworzenia wymownych kompozycji, które przedstawiają istotę wybranego tematu — niezależnie od tego, czy będzie to pejzaż, detal, portret, zdjęcie akcji czy fotografia lotnicza.



Vincent Laforet

— potrójny zdobywca prestiżowych „Jwów” na Międzynarodowym Festiwalu Reklamy w Cannes w 2010 roku. Jest reżyserem i reporterem, laureatem nagrody Pulitzera, fotografem

znanym z wizjonerskiego podejścia i narracji budowanych obrazem. Jego prace były publikowane w niemal wszystkich liczących się czasopismach i gazetach, takich jak *Vanity Fair*, *New York Times Magazine*, *National Geographic*, *Sports Illustrated*, *Time*, *Newsweek* i *Life*. Vincent Laforet słynie z innowacyjnego podejścia do fotografii lotniczej. Jego blog, <http://blog.vincentlaforet.com>, jest uznawany za pozycję obowiązkową w branży fotograficznej.

Patroni medialni:



Optyczne.pl

Camera

foto

helion.pl
Księgarnia Internetowa

Nr katalogowy: 8730

Księgarnia Internetowa:
<http://helion.pl>

Zamówienia telefoniczne:
0 801 339900
0 601 339900



Helion

Sprawdź najnowsze promocje:
• <http://helion.pl/promocje>
Książki najchętniej czytane:
• <http://helion.pl/bestsellery>
Zamów informacje o nowościach:
• <http://helion.pl/nowosci>

Helion SA
ul. Kościuszki 1c, 44-100 Gliwice
tel.: 32 230 98 43
e-mail: helion@helion.pl
<http://helion.pl>



KOD KORZYSCI

ISBN 978-83-246-4881-8



Cena: 67,00 zł

New Riders

VOICES THAT MATTER™
www.newriders.com

creative
available
with edge

Informatyka w najlepszym wydaniu